POLSKA NARODOWA

Nr 49 (114) Poznań 4 grudnia 1938 r Rok 3. Cena 10 gr

Ankieta samorządowa „Polski Narodowej"

Dlaczego kandyduję na liście Stronnictwa Narodowego?

Dr med KAZIMIERZ BROSS
Okręg 1

Poznań — to dla mnie „najukochańsze miasto". Drogie mi są wszystkie pamiątki jego dawnej świetności, pragnę dla dzielności jego mieszkańców należytego uznania, wierzę, że zdawszy egzamin dojrzałości przez wyparcie własnymi siłami w 1918 r. obcego najeźdzcy, będzie umiało się rządzić samo najlepiej przez swoich przedstawicieli z listy narodowej, których hasłem jest dobro wszystkich warstw społecznych.

MISTRZ PIEKARSKI — LEON TUERCK — Okręg II.

Kandyduje na liście Stronnictwa Narodowego, ponieważ sądzę że uzdrowienie stosunków panujących obecnie w samorządzie i życiu rzemieślniczym nastąpi jedynie pod sztandarem S. N.

ADW. MICHAŁ FRANKOWSKI
Okręg III.

Stronnictwo Narodowe, jest jedyną u nas organizacją narodową, opartą na ruchu masowym i obejmującą programem swym wszystkie warstwy społeczne naszego narodu. Ideą jej jest wyłącznie dobro narodu, stawiane ponad wszystkie interesy osobiste i partykularne. Siła i moc Stronnictwa Narodowego tkwi w jego bezkompromisowości w realizowaniu programu i we walce o najszczytniejsze i najszlachetniejsze ideały narodowe, a tam, gdzie chodzi o zachowanie w spadku otrzymanego dziedzictwa narodowego i o jego dalszy dorobek, nie może być kompromisu. Widząc w programie Stronnictwa Narodowego walkę o dobro naszego narodu, jego moc i potęgę, jestem członkiem tegoż stronnictwa i dlatego kandyduję na jego liście.

HENRYK ŚNIEGOCKI
nauczyciel — Okręg V.

Już od 28 lat pracuję społecznie. Pod zaborem pruskim praca nasza szła wybitnie w kierunku narodowym. W pracy niepodległościowej stale przyświecała nam idea narodowa. O Polskę narodową walczyło i walczy do dziś tylko Stronnictwo Narodowe i dlatego zgodziłem się kandydować do Rady Miejskiej z listy tegoż stronnictwa. To mi każe moje sumienie!

JAKÓB OLEKSZY, EM. KOL.
Okręg VI.

1) Jako Polak muszę być narodowcem.
2) Od dziecka walczyłem o Wielką Polskę.
3) Za swe przekonania narodowe byłem prześladowany.
4) Tylko w S. N. widzę przyszłą potęgę Wielkiej Narodowej Polski.

Z tych powodów kandyduję na listach S. N.

BENON SEMIK, — MECHANIK
Okręg VII.

Kandyduję, ponieważ uważam, że tylko narodowy samorząd może się prawdziwie zaopiekować rzemieślnikiem i stać się dla niego w chwilach trudności ostoją, a nie gnębicielem.

Dr WITOLD BERNACKI, lekarz
Okręg 7

Kandyduję do Rady Miejskiej z ramienia Stronnictwa Narodowego, jest ono bowiem jedynym stronnictwem, które nie obiecuje złotych gór swym wyborcom, lecz stoi na straży życia narodowego i katolickiego w Polsce.

Jako kandydaci zdajemy sobie sprawę, że musimy walczyć o rdzennie polski charakter naszego miasta; nie przeciwstawiając się zgoła interesom państwa, bronić niezależności obywateli i niezawisłości samorządu oraz dążyć do oszczędnej, rzeczowej i racjonalnej gospodarki miejskiej i objektywnej, ale śmiałej gospodarki Zarządu Miejskiego.

Jako były powstaniec i wojak o niepodległość Polski nie mogę również obojętnie patrzeć, jak rzesze powstańców i obrońców naszych ziem dzisiaj głodują. W mieście naszym musi się znaleźć chleb dla ludzi, którzy nie wahali się własną piersią osłaniać granic i bronić całości Ojczyzny.

WIKTOR GŁADYSZ (SENIOR)
Drogerzysta — Okręg VIII.

Kandyduję do Rady Miejskiej z ramienia S. N., gdyż uważam, że Poznaniem musi rządzić **narodowy Zarząd Miasta i narodowa Rada Miejska**. Poza tym interesowały mnie zawsze sprawy zarządu miejskiego, jako obywatela miasta Poznania od 60 lat.

DR MARIAN CHEŁMIKOWSKI,
dziennikarz — Okręg VIII.

Od chwili skrystalizowania w sobie pojęć i poglądów politycznych byłem przekonany, że tylko Obóz Narodowy i organizacja polityczna, reprezentująca ten obóz najgłębiej rozumie interes narodu polskiego i przez swą działalność prowadzi Polskę do wielkości.

Ponieważ obcy jest mi wszelki fanatyzm polityczny, tym bezstronniej mogę oceniać współczesne życie polityczne w Polsce i ludzi w nim działających.

Obserwacja tego życia nauczyła mnie widzieć jasno, że najwięcej ideowości, ofiarności i prostej ludzkiej przyzwoitości znajdujemy wśród członków Stronnictwa Narodowego od góry do dołu.

50-letni dorobek myśli politycznej Obozu Narodowego, dorobek pracy wychowawczej i czynu politycznego jest tak poważny, że musi on doprowadzić — rychlej czy później — do zwycięstwa programu tego obozu.

GEN. W ST. SP. EDMUND HAUSER — Okręg IX.

Kandyduję na liście S. N., ponieważ naczelnym postulatem Stronnictwa Narodowego jest zasada, że gospodarzem Państwa Polskiego może być „tylko Polak". Jestem przekonany, że przeprowadzenie tej głównej zasady w całym politycznym i gospodarczym życiu Polski, zjednoczy cały naród i zapewni nie tylko przyszłość młodemu pokoleniu, ale i świetlaną przyszłość całej Polsce.

DR MED. ANTONI ROSSA,
Okręg X.

Na liście S. N. do Samorządu Miejskiego kandyduję, bo wiem, że program S. N. wypływający z rodzimej, narodowej ideologii daje najpewniejszą rękojmię zastąpienia w Radzie Miejskiej interesów wszystkich warstw społeczeństwa naszego miasta. S. N. podejmie stanowczą walkę z bezrobociem. Praca musi być ciągłem, życiodajnym źródłem obywatela, byt jego bowiem nie może się kształtować na jałmużnie z Funduszu Bezrobocia i Pomocy Zimowej.

ZDZISŁAW ADAMSKI
przedstawiciel — Okręg XIII.

Kandyduję na liście S. N.:

a) by móc pracować w myśl idei narodowej dla dobra Ojczyzny;
b) by walczyć o ład i sprawiedliwość;
c) by wyborca poznał rozkwit życia samorządowego, gdy na czele stoją ludzie czynu i pracy;
d) aby program Str. Nar. zamieniać w czyn.

ROBOTNIK JÓZEF FRAMSKI
Okręg XIII.

Kandyduję dlatego, że Stronnictwo Narodowe odpowiada moim uczuciom i myślom prawego Polaka, Katolika, prowadząc do Polski Wielkiej Narodowej.

Samorząd Narodowy odejmie wszystkim żydom subwencje, — przez co doprowadzi do spolszczenia handlu i rzemiosła w Polsce.

Sylwetki polskich masonów

Hipolit Gliwitz - członek międzynarodówki kapitałowej

Wyszedł dawno oczekiwany przez narodowe społeczeństwo dekret antymasoński.

Nie łudźmy się jednak, że masoneria zaprzestanie swej pracy nad wciągnięciem Polski w macki międzynarodowego kapitału żydowskiego. Otoczy się tylko większą ostrożnością, zejdzie w bardziej niedostępne i ukryte podziemia pracy konspiracyjnej.

Jest to zrozumiałe, bowiem tru dno ludziom, którzy dotąd „trzęśli pewnymi sferami" zaprzestać swej działalności.

Z tych względów nie możemy walki z masonerią zakończyć! — Musimy doprowadzić do zupełnego odsunięcia masonów z wszystkich odcinków życia społecznego.

W ramach naszej walki podajemy dziś sylwetkę jednego z czołowych masonów polskich.

Sylwetki masonów w Polsce.

P. Gliwic zdekonspirowany.

Głównym zadaniem akcji antymasońskiej w Polsce jest dziś uświadamianie opinii publicznej o samej istocie, celach i organizacji sekty wolnomularskiej. Personalia są rzeczą drugorzędną, to też w publikacjach naszych nie kładziemy na nie zbyt wielkiego nacisku.

Mimo to, nie możemy zaniedbać i tego odcinka pracy. Społeczeństwo powinno znać swoich wrogów. Główni przywódcy masonerii w Polsce muszą być pod kontrolą opinii. Masonom trzeba wciąż patrzeć na palce. Dlatego w jednym z numerów podaliśmy obszerne relacje o osobie, i działalności masońskiej prof. Wolfkego.

Obecnie podajemy garść wiadomości o kulisach masońskiej działalności p. Hipolita Gliwica, którego łączą z prof. Wolfkem najbardziej zażyłe stosunki i który jest jednym z największych dygnitarzy masońskich w Polsce, wpływającym w decydujący sposób na bieg wydarzeń w naszym kraju.

Błyskotliwa kariera.

Hipolit Gliwic, żyd, syn kupca Barucha Gliwitza i Flory z Selbst manów urodził się 24. III. 1878 w Warszawie. Gimnazjum i studia uniwersyteckie w Odessie, na wydziale fizyko - matematycznym. Tam w r. 1898 przeszedł na wyznanie kalwińskie. W r. 1906 ożenił się z Wiktorią Hajkowicz (Chajkowicz?). W tym czasie wi dzimy go w Petersburgu, w Instytucie Inżynierii Górniczej, który ukończył w r. 1907, po czym został asystentem a w r. 1909 docentem tegoż Instytutu. Po wskrzeszeniu państwa polskiego, w r. 1919 został radcą handlowym i delegatem Min. Skarbu. W latach 1923—25 był radcą legacyjnym i charges d'affaires w Waszyngtonie. W r. 1925 został dyrektorem Dep. Handl. w Min. Przemysłu i Handlu.

Kariera jego na większą skalę zaczyna się od zamachu majowego. Rządy objął p. Bartel, a wraz z nim przyszli do władzy masoni typu pp. Zaleskiego i Gliwica. „Brat" Gliwic objął w gabinecie Bartla tekę ministra Przemysłu i Handlu. W r. 1927 wyfruwa do Genewy na szersze loty. Aż do r. 1929 piastuje godność delegata rządu polskiego. Zostaje wreszcie wicemarszałkiem Senatu.

W r. 1930 kariera polityczna p. Gliwica urywa się nagle. Można to tłumaczyć kompromitacją jego w aferze Harrimana, która wybuchła w r. 1929. Od tego czasu kontentuje on się skromnym stanowiskiem profesora, od r. 1928 w masońskiej Wolnej Wszechnicy w Warszawie, nast. od r. 1931 na U. J. K. we Lwowie, od r. 1934 w Szkole Nauk Politycznych w Krakowie, a wreszcie od r. 1935 jest dziekanem wydziału społeczno - politycznego na Wolnej Wszechnicy w W-wie.

Nie ustaje jednak w tym czasie jego działalność zakulisowa, jak to zobaczymy poniżej.

Człowiek międzynarodowej finansjery.

P. Gliwic jest jedną z „szarych eminencji" międzynarodowej finasjery żydowsko - masońskiej. W książkach swych, broszurach i artykułach prasowych uprawia propagandę pro - kartelową i agituje za międzynarodową współpracą kapitału. Chce oprzeć organizację „wiecznego pokoju" (pax judaica) na platformie tajemnej zmowy światowej mafii wielkokapitalistycznej. Wiemy już dziś w Polsce, co oznacza ten „pokój gospodarczy". Jest on wymierzony przeciwko narodom aryjskim, chce je poddać hegemonii żydow skiej. „Pokój gospodarczy" p. Gliwica, to dyktatura Wall-Street — kahału nowojorskiego (Schiffy, Warburgi, Brnadeis, Morgenthau, Wolff, Kraus, Louis Maschall etc.!) i „niekoronowanego króla Europy", barona Rotschilda.

Gdzie „siedzi" p. Gliwic?

Nie będziemy wymieniać wszystkich firm, przedsiębiorstw przemysłowych, banków, rad nadzorczych, w których jawi się naszym oczom wszechwładny p. Gliwic. Wymienimy tylko bardziej charakterystyczne. Ma on większość akcyj żydowskiej fabryki „Stella" pod Chrzanowem, która opłaca stały jurgielt (600 zł miesięcznie) p. Wolfkemu, wielkiemu mistrzowi Narodowej Wielkiej Loży Polski. Wiadomo skądinąd, że jest on też współwłaścicielem koncernu Modrzejów - Handtke, słynnego z wyzysku robotnic, nie znajdujących żadnej obrony w organizacjach socjalistycznych przed masońskimi rekinami kapitalistycznymi.

Ciekawy był skład personalny wielkiego koncernu śląskiego „Wspólnota Interesów", w latach kiedy zasiadał tam również nasz p. Gliwic. Byli tam wówczas tacy potentaci finansjery międzynarodowej, jak Averelli Harriman, bankier z Nowego Jorku, rekin z Wall-Street, Irving Rossy, przed stawiciel Harrimana na Europę, dr Eugen Lubowitsch z Paryża, Heinrich v. Stein, bankier z Kolonii, Jacob Goldschmit, bankier z Berlina, H. Gutman bankier z Berlina; w tej amerykańsko-niemiecko - francuskiej wieży Babel są i Polacy, pp. ks. Janusz Radziwiłł i dr Antoni Wieniawski z Warszawy. (Jak widomo każdy taki koncern „potrzebuje mieć" w radzie nadzorczej jednego polskiego księcia dla celów de koracyjnych).

Obecnie nie ma już tych ludzi we „Wspólnocie Interesów", nie ma tam również p. Gliwica. Zmiany te wiążą się zapewne ze skutkami wykrycia afery Harrimana. P. Gliwic był jednak potem, przez czas dłuższy, „szarą eminencją" innego wielkiego koncernu śląskiego „Huty Pokoju".

Rzecz prosta, że piastowanie tylu wysokich stanowisk w wielkim przemyśle dawało p. Gliwicowi grube tysiące.

Dokończenie nastąpi.

Dokumenty socjalistycznej zdrady!

Wojsko to panowie! - wołał P. P. S.

Niedawno ukazał się I tom pamiętników prezydenta R.P. St.Wojciechowskiego, długoletniego członka P. P. S. (do r. 1905) i współpracownika Józefa Piłsudskiego, z których to wspomnień przytaczamy wyjątki, dotyczące organizacji wojska polskiego na wschodzie, a jednocześnie jaskrawo stwierdzające zdradziecką robotę socjalistów nie chcących dopuścić do utworzenia armii polskiej. Dla socjalistów ważniejsza bowiem była rewolucja niż niepodległość Polski.

W ogniu takiej agitacji zaczął obradować w Piotrogrodzie zjazd wojskowych Polaków d. 7 czerwca 1917 r. Obrady trwały aż dwa tygodnie.

W imieniu Komitetu Demokratycznego Dąbrowski wypowiedział się za słuchaniem opinii kraju. Ze strony socjalistów występowali Lewinson, Leszczyński, Radwański, nawołując do pozostania w szeregach rosyjskich, bo powstanie armii polskiej przedłuży wojnę i wyjdzie na korzyść kontrrewolucji.

Po mnie przemawiali Harusewicz i Stanisław Grabski z narodowej demokracji. Wielkopolski z realistów. Opowiadali się za stworzeniem armii polskiej i z tego względu, że na kongresie pokojowym będziemy tylko wtedy, jeżeli będziemy reprezentowani przez własną armię na froncie.

Lewica, pomagająca centrum w majoryzowaniu prawicy przy uchwalaniu tych wniosków, opuściła saię obrad, kiedy jej wniosek, pozostania w szeregach rosyjskich, został odrzucony większością głosów. Dla charakterystyki ówczesnych obyczajów muszę dodać, że po opuszczeniu sali lewica odwołała się do pomocy rosyjskiej i urządziła demonstrację uliczną dla wywarcia nacisku na zjazd. Gdy to nie poskutkowało, secesjoniści w liczbie około 60 delegatów utworzyli osobny Komitet Wojskowy, popierany przez Lednickiego i Kiereńskiego.

W ostatnim dniu zjazdu utworzono Naczelny Polski Komitet Wojskowy, tzw. Naczpol, mający na celu reprezentowanie wojskowych Polaków wobec władz rosyjskich i społeczeństwa polskiego. Składał się on z 15 członków Centralnego Zarządu, mającego koordynować działalność związków wojskowych Polaków.

Naczelny Polski Komitet Wojskowy stracił cały miesiąc na pertraktacje z secesjonistami ze zjazdu, żeby ich nawrócić. Podobno potrzebne to było dla ugodzenia Kiereńskiego. Ale lewica okazała się nieprzejednana: żądała zlikwidowania Naczpolu i zaniechania myśli tworzenia polskiej siły zbrojnie. Marksowska doktryna klasowości opętała mózgi polskich lewicowców; nawoływanie do jedności narodowej w tej wojnie uważali za zdradę ludu i wszędzie, gdzie byli narodowcy, widzieli niebezpieczeństwo kontrrewolucji. Wśród żołnierzy, pod kościołami w Piotrogrodzie i Moskwie, rozpowszechnili ulotki, głoszące, że „wojsko polskie tworzą panowie, lud nie ma po co się bić". Najbardziej bolało mnie że w tej przewrotnej agitacji brali udział i tzw. niepodległościowcy.

A teraz w nr 43 „Tygodnia Robotnika" czytamy wezwanie — „wszyscy robotnicy, żołnierzami czerwonej armii".

I ci ludzie jeszcze uważają się za dobrych Polaków.

Sprawiedliwość, ład i porządek -

Uchwały Rady Naczelnej S. N.

O co musimy walczyć?

W niedzielę przez cały dzień toczyły się obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego.

Otwierając obrady przewodniczący prof. Folkierski w pięknej formie wygłosił przemówienie ku czci zmarłych w ostatnim roku wybitnych członków Stronnictwa Narodowego, którego Rada wysłuchała stojąc.

Rada Naczelna następnie serdecznie manifestowała oklaskami i okrzykami swe uczucia dla prezesa Romana Dmowskiego, do którego wysłano telegram „z wyrazami swego hołdu i głębokiego przywiązania". Dalszą część dnia wypełniły obrady.

W uchwałach Rady Naczelnej m. inn. stwierdzono, że wobec wskazanego wyżej położenia na terenie międzynarodowym i wobec stanu wewnętrznego naszego państwa należy:

1) Wzmóc usiłowania i pracę, zmierzające do załatwienia sprawy żydowskiej w Polsce, a więc organizować opinię publiczną, pogłębić zrozumienie gospodarczego i politycznego znaczenia sprawy żydowskiej, doprowadzić do pozbawienia żydów praw politycznych, dążyć do usuwania ich z terytorium państwa polskiego, a tymczasem konsekwentnie usuwać ich z wojska, służby państwowej oraz samorządowej, nauczania, wolnych zawodów życia gospodarczego i kulturalnego narodu. W tym celu zużytkować samorządy i wszelkie organizacje społeczne.

2) Dążyć do przywrócenia s i ł o m s p o ł e c z n y m, — więc organizacjom i instytucjom społecznym, możności samodzielnego działania. Rozszerzyć zakres uprawnień i możności działania samorządów, zapewnić warunki swobodnego działania dla związków i stowarzyszeń we wszystkich dziedzinach życia.

Tu rezolucja wspomina o polskich tradycjach dziejowych i właściwościach psychicznych narodu, przeciwstawiając je pewnym metodom rządzenia; w dalszym ciągu rezolucji czytamy:

3) Dążyć do właściwego zabezpieczenia i n t e r e s ó w r o l n i c t w a, przede wszystkim zapewniając mu pełną opłacalność, a to przez osiągnięcie równowagi cen produktów rolnych i przemysłowych. Zmienić również należy i to stopniowo przebudowę ustroju rolnego, która zasadzać się winna na tworzeniu zdrowej i samodzielnej warstwy średnich i drobnych gospodarstw, będących podstawową siłą wytwórczą i społeczną narodu. Uważać przy tym należy, aby ziemia nie znajdowała się we władaniu obcych, ale stopniowo przechodziła w ręce polskie.

4) Wzmóc s i ł ę g o s p o d a r c z ą P o l s k i, co wymaga gruntownej zmiany naszej polityki ekonomicznej i finansowej. Państwo winno kierować ogólnym rozwojem gospodarstwa, a nie tłumić go nadmiernym etatyzmem, który oznacza wzrost biurokracji, zanik przedsiębiorczości i wzmożenie ciężarów fiskalnych, spadających na społeczeństwo. Koniecznym warunkiem jest oszczędność w gospodarce publicznej i uwolnienie gospodarstwa od szkodliwej interwencji o charakterze partyjno - politycznym, wreszcie wyzwolenie twórczych sił gospodarczych narodu, co zabezpieczy państwu polskiemu środki na utrzymanie silnej armii i na niezbędne roboty publiczne. Należy zmniejszyć ilość osób, które utrzymują się z grosza publicznego, a pomnożyć liczebność warstw, które przez swą samodzielność i produktywną pracę mogą utrzymać państwo. Gospodarstwo narodowe, wolne od obcych żywiołów i niezależnie od cudzych planów polityczno - ekonomicznych, ma służyć urzeczywistnieniu wielkich celów politycznych, wynikających z położenia i roli Polski w Europie.

5) Zwrócić szczególną uwagę na s p r a w y n a r o d o w o ś c i mieszkających na terytorium Polski. Przeciwstawić się dążeniom partyj niemieckich, zmierzających do uzyskania dla ludności niemieckiej w Polsce autonomii politycznej. Stosunek państwa polskiego do tej ludności opierać się powinien na zasadzie wzajemności i odpowiadać stosunkowi Rzeszy do mieszkających w jej granicach Polaków. Przeciwstawić się dążeniom obozu ukraińskiego do autonomii terytorialnej ziem południowo - wschodnich, zamieszkałych obok ludności polskiej przez ludność ruską. Traktując w sposób godny ze sprawiedliwością zaspokojenie potrzeb gospodarczych, społecznych i kulturalnych ludności ruskiej oddziaływać w tym kierunku, aby na tym obszarze przywrócić stan posiadania i pomnożyć żywioł polski, oraz powiększyć jego dynamikę społeczną, gospodarczą i polityczną, wreszcie doprowadzić do tego, by ludność ruska w województwach południowo - wschodnich przejęła się uczuciem lojalności w stosunku do państwa polskiego, w którym żyć będzie zawsze.

6) Wychodząc z założenia niezależności p o l i t y k i z e w n ę t r z n e j stać na stanowisku, że w urzeczywistnieniu jej celów powinien uczestniczyć naród z pełną ich świadomością. Potrzebne jest uzdrowienie i zacieśnienie sojuszu z Francją oraz rozwinięcie przymierza z Rumunią, nawiązanie współdziałania z innymi państwami, przede wszystkim Włochami, współpraca z narodami, mieszkającymi na obszarze między morzami Bałtyckim i Czarnym, oraz zyskanie dla Polski na terenie międzynarodowym przy ewentualnej nowej organizacji współpracy państw europejskich stanowiska równorzędnego z wielkimi mocarstwami zachodnimi.

7) Z j e d n o c z e n i a n a r o d o w e g o nie osiągnie się przez mechaniczne podporządkowanie społeczeństwa grupie rządzącej, lub przez doraźne kompromisy partyjne. Doprowadzi do niego jedynie realizacja idei państwa narodowego i ugruntowanie w społeczeństwie poglądu na zadania polityki państwowej, które z tej idei wynikają.

Oto tezy i zadania które nas czekają w najbliższej przyszłości.

Nadużywacze haseł

Ludowcy pod światło

Drugim hasłem propagandowym, natury gospodarczej i społecznej, jest parcelacja. I na tym najważniejszym i najwięcej obchodzącym chłopów, punkcie nie są również zgodni między sobą. Każda grupa głosi co innego! „Piastowcy" chcą owszem parcelacji, ale z odszkodowaniem, a więc sprawiedliwej, nie krzywdzącej drugich. Są zatem w swoich żądaniach zupełnie umiarkowani, — dbający o dobro swego narodu. — „Wyzwoleńcy" idą dalej; kwestię parcelacji mają zamiar rozwijać radykalniej, mianowicie głoszą hasło parcelacji bez odszkodowania. Dla zaspokojenia jednych pragną ograbić innych i złamać w ten sposób prawo sprawiedliwości społecznej, o której tyle się dziś mówi i pisze. Żądania „wiciowców" pokrywają się mniej więcej z propagowanymi hasłami na temat parcelacji „wyzwoleńców". „Wici" jasno stawiają tę kwestię w swoich uchwałach i rezolucjach na zjazdach delegatów. Na jednym z takich zjazdów — w październiku 1935 r. w Warszawie — uchwały gospodarcze wzywają do parcelacji bez odszkodowania, dalej do tworzenia z rozparcelowanej najpierw (a raczej odebranej w całości) ziemi gospodarstw kollektywnych, a z gospodarstw chłopskich spółdzielni rolniczych i uspołecznienia wszelkich warsztatów produkcji. Kubek w kubek to samo, do czego dąży marksizm.

Magiczny wyraz „parcelacja" najwięcej zjednywa zwolenników wśród zawsze odczuwających głód ziemi chłopów, którzy jednak w znacznej swej części zagadnienia parcelacji, jeżeli wcale nie rozumieją, to w owej większości bardzo mało. I tu znowu uwidacznia się demagogiczność w ogłoszeniu wyłącznie hasła parcelacji, która w ustach niejednych ludowców jest złotym środkiem na wszystkie bolączki wsi polskiej, nie wchodząc zaś krytycznie w meritum zagadnienia.

Polska, chociaż posiada w porównaniu z innymi narodami zachodnimi spory obszar ziemi uprawnej lub do uprawy zdatnej, to jednak przy dość gęstym zaludnieniu i przeludnieniu wsi polskiej jest niezdolna do obdarowania wszystkich synów wsi taką ilością ziemi, by zorganizować pojedyńcze gospodarstwa samowystarczalne, aby praca na nich odznaczała się zdatnością do obrony narodowej. Gospodarstwa drobne zajmują bowiem obszar 20 milionów ha, gospodarstwa folwarczne (wielka własność) 4,5 milionów ha, państwo, gminy itp. — 1,5 miliona ha, razem 26 milionów ha. Wynika z powyższego, że poza zagadnieniem parcelacji, trzeba pomyśleć o innych środkach zaradczych, by rozwiązać problem wsi polskiej. Program S. N. mówi, że poza odpowiednią i sprawiedliwą parcelacją należy ponadto: podnieść wykształcenie gospodarcze ludności rolniczej, ażeby się stała zdolną do osiągnięcia jak największych owoców ze swej pracy, w miastach i miasteczkach wytworzyć warunki dla najzyskowniejszej pracy ludności polskiej", umożliwić odpływ ludności z przeludnionej wsi do przemysłu, handlu, rzemiosła. Z tym ostatnim wiąże się kwestia żydowska i jej szybkie i odpowiednie rozwiązanie przez cały Naród bez różnic klasowych, stanowych. Wieś polska w akcji unarodowienia miast polskich, handlu, rzemiosła, przemysłu, słowem gospodarki polskiej.

Program S. N. jest całkowicie zgodny i pokrywa się z enuncjacjami na ten temat Kościoła Kat. (porównaj broszury wyd. przez Akcję Kat., ks. dr Jan Piwowarczyk: „Katolicyzm a reforma rolna" 1938, ks. dr Kazimierz Kowalski: „Katolicki plan reformy społecznej a ustrój rolny w Polsce" 1938; z narodowych wydawnictw — „Zjazd przedstawicieli prasy narodowej na wsi", Warszawa 1937 (przebieg, referaty, uchwały), dr Tadeusz Skrzypek: „O narodowy program reformy rolnej" — Lwów 1937).

Ludwik Gomolec.

Na tych artykułach kończymy rozpatrywanie szkodliwej roli Str. Ludowego na terenie wiejskim.

przez Narodową Radę Miejską

Papierek lakmusowy

Najciekawszy artykuł tygodnia

Antysemici a popierają żydów?

Obłuda niemieckiego przemysłu

Jedni mówią, że Niemcy są wrogami żydów tylko u siebie, a na zewnątrz głoszą hasła antysemickie tylko dla ułatwienia sobie propagandy politycznej, której istotnym celem jest nie uwolnienie Europy od zalewu żydowskiego, lecz znieczulenie opinii wobec ukrytych planów zaborczych Rzeszy, zdobycie sympatii dla „narodu niemieckiego, walczącego z żydostwem światowym".

Inni zapatrują się na te rzeczy bardziej optymistycznie, wierzą w szczerość niemieckiej walki z żydami nie tylko w Niemczech, ale także i w inych krajach. Niemcy — ich zdaniem — poprostu z przyjaźni dla innych narodów chcą im dopomóc do usunięcia żydów.

Jak stwierdzić, który z tych poglądów jest słuszny? Dysponujemy idealnym poprostu papierkiem lakmusowym, przy pomocy którego będziemy mogli z naukową ścisłością rozstrzygnąć ten spór.

Oto Niemcy mają wiele interesów w Polsce. Sprzedają tu filmy i maszyny, lekarstwa i żarówki, chemikalia i książki, aparaty fotograficzne i scyzoryki i wiele, wiele innych towarów.

Otóż jeżelib chcieli istotnie przyczynić się do odżydzenia Polski, to w stosunkach handlowych z nami posługiwaliby się wyłącznie Polakami. Jeżeliby natomiast ich hasła antysemickie poza Niemcami były tylko bluffem, to niemieckie firmy posługiwałyby się w Polsce przedstawicielami i agentami żydami.

Jak wyglądają te rzeczy dziś?

A no — niemieckie fabryki żarówek (o obelżywej dla ucha polskiego nazwie) mają wprawdzie Polaków w Warszawie, ale za to cały ich prowincjonalny aparat sprzedaży składa się z żydów.

A film? Krzywonosy przedstawiciel zaleca znakomity film olimpijski, zrobiony przez „samą" Leni Riffenstahl i szepce na ucho właścicielom kin, kim to jest Leni Riffenstahl w Rzeszy i jaką sensacją jest film przez nią spreparowany. nego przedstawiciela-polaka wypada tu dziesięciu żydów. Gdy do Warszawy przyjeżdża niemiecki właściciel lub dyrektor fabryki chemikaliów, zapewne jakiś zasłużony członek frontu pracy, zagrzewający swych pracowników przy okazji różnych uroczystości narodowych do walki z zalewem żydowskim, a może nawet dumnie przywdziewający brunatną koszulę, to pozwala sobie na odwiedzanie polskiej klienteli w towarzystwie krzywonosego „przedstawiciela".

Niemcy wiedzą chyba, że w Polsce rozwija się żywiołowy ruch tworzenia rdzennie polskiego handlu i że takie wizyty robią na odbiorcach mocno niesmaczne wrażenie.

W branży sanitarnej, wyrobów chirurgicznych i gumowych i instrumentów lekarskich, zasadę czystości rasy przedstawicieli handlowych fabryk niemieckich przeprowadzono w 100%. Poprostu sami żydzi, ani jednego polaka. Nic dziwnego, że kupiectwo polskie nosi się z myślą podjęcia energicznej akcji dla stworzenia polskich placówek przemysłowych, zastępujących import niemiecki, będący narzędziem zażydzenia Polski.

Wartoby doprawdy sfotografować przedstawicieli handlowych fabryk niemieckich tej branży. Byłaby to wcale efektowna seria zdjęć, na przykład dla takiego „Stürmera". Sądzimy, że ze względu na zażydzenie tej branży handlu, ważnej z punktu widzenia potrzeb obrony, nasze władze powinny szybko przystąpić do tworzenia samodzielnego polskiego przemysłu narzędzi chirurgicznych, sanitarnych, wyrobów gumowych itp. Mamy już w tej dziedzinie poważne fabryki polskie, które powinny tylko starać się o większą konkurencyjność cen.

W branży optycznej, fotograficznej i narzędzi precyzyjnych jest nieco lepiej, ale też nie idealnie. Sporo tu żydów, podobnie jak i w branży maszynowej.

Nic dziwnego też, że kto jak kto, ale polscy kupcy i przedstawiciele handlowi bardzo krytycznie zapatrują się na szczerość niemieckiego antysemityzmu. Papierek lakmusowy, zastosowany do badania tej szczerości na tle stosunków handlowych polsko-niemieckich, zabarwia się wyraźnie i bez żadnych wątpliwości na jaskrawy kolor... żółty. Niemiecki towar w pojęciu polskiego kupca nie da się oddzielić od obrazu „rasowego" przedstawiciela handlowego.

Musimy tu poruszyć jeszcze jedną sprawę. Są ludzie, którzy twierdzą, że w niektórych branżach, na przykład lekarstw, polscy kupcy czyli w tym wypadku aptekarze „wolą" mieć do czynienia z żydami. Jest to bezczelny wymysł. Aptekarze polscy to żywioł szczerze patriotyczny. Korzystając z swego stanowiska dającego spokojne i pewne zyski, aptekarze dążą do nawiązania stosunków z firmami rdzennie polskimi, choćby początkowo miało to wymagać pozornych ofiar.

Oczywiście wszędzie znajdą się zdegenerowane indywidua, gotowe do brania łapówek za uprawianie gospodarczej Targowicy. Ale z takimi działaczami aptekarstwo polskie da sobie już samo radę.

„Wiad. Ek. i Odz."

Stwarzajmy nowe wartości gospodarcze

Chleb dla Polaków

Potrzebn y od zaraz samodzielny bankowiec-kawaler do lta 30 z pensją miesięczną 150,— zł.

W Tarnowie jest potrzebny sklep z obuwiem i fryzjer — lokale i mieszkania korzystnie do wynajęcia — wolne.

W Radomiu potrzebne kino (są dwa żydowskie), sala na kino korzystnie do wynajęcia — może pomieścić do 3 tys. osób.

W Kaliszu potrzeba: czapnika, składu drzewa, hurtownik galanteryjny i skład towarów łokciowych, nadto jest do sprzedania korzystnie sklep galanteryjny i materiałów piśmienych.

W Zawierciu potrzeba: składu odzieży męsko-damskiej, rzeźnika — mięsa wołowego, jest do sprzedania skład farb i pokostu i fabryczka mydła — obok Zawiercia wakuje wolne miejsce dla lekarza z wynagrodzeniem 200 zł, wolna praktyka.

W Klesowie jest do sprzedania sklep spożywczy dobrze zaopatrzony w towar za 10 tys. zł. W Klesowie pracuje 10 tys. robotników. W Kamieniołomach — właśc. sprzedaje z powodu choroby.

W Skolem woj. stanisławowskim jest do sprzedania placówka tekstylna — cena 15 tys. zł.

W Kozienicach woj. kieleckie (10 tys. mieszk.) potrzeba: składu bławatnego, naczyń kuchennych, również radia, zegarmistrza i kamasznika.

W Zwoleniu woj. kieleckim (10 tys. mieszk.) potrzeba: sklepu z galanterią, dentysty, czapnika i kamasznika.

W Warcie w powiecie zawierciańskim potrzeba: rzeźnika mięsa wołowego.

W Żarkach placówki zbożowej.

Ostrzega się kupców zamierzających się osiedlić w Radomiu, by nie czynili tego bez porozumienia Wydziału Gospodarczego w Radomiu, ul. Żeromskiego 46, gdyż mogą doznać zawodu i narazić się na niepotrzebne koszta.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcin 65, m. 9 od godz. 10-tej do 14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1,— zł w znaczkach.

Raport z terenu

Co na to władze Ozonu?

W styczniu bież. roku na Walnym zebraniu Tow. Gimn. „Sokół", zarząd okręgowy w osobach druhów Follechera i Radzińskiego stwierdził, że kasa nie jest w porządku. Okazało się, że defraudacji dopuścił się prezes Antoni Weber i skarbnik Bolesław Cieszyński. Sąd dyscyplinarny w Inowrocławiu stwierdziwszy duże nadużycia w kasie, wzywał niejednokrotnie oskarżonych i świadków do osobistego stawienia się, ale oskarżeni nie stawili się. — Wobec tego sąd dyscyplinarny wydał wyrok zaoczny skazując prezesa Webera i skarbnika Cieszyńskiego na natychmiastowe wydalenie z Sokoła i zwrot zdefraudowanej sumy. Porządek w Sokole zaprowadził dopiero p. Rosa (kierownik Stronnictwa Narodowego), nie szczędząc sił i pieniędzy.

Weber i Cieszyński są obecnie członkami Ozonu a p. Weber nawet prezesem, pragnie bowiem być wójtem gminy Złotniki Kuj. Co by jednak było, gdyby w gminie pracował tak jak w Sokole.

Takimi ludźmi zasila Ozon swe szeregi w Złotnikach Kujawskich.

A. Klaus.

NARODOWY SAMORZĄD

nie obiecuje, lecz da chleb



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

31

Dokładnie przeszukiwano pokój za pokojem. Ale mimo skrupulatnej rewizji, nie znaleziono nikogo.

Jeden z agentów pobiegł zameldować porucznikowi o ujemnym wyniku.

— Niemożliwe! Gdzieżby uciekła? Caramba! — zaklął Privat i pobiegł na piętro.

Wpadł do mieszkania, przebiegł pokoje, ale również nic nie zauważył.

Zmęczony, zdesperowany siadł na fotelu i zasępiony patrzał nieruchomo przed siebie.

Agenci stali w pobliżu, poszeptując coś z cicha, ale nie ośmielali się przerwać milczenia porucznika.

— Koniec ze mną! Termin sie zbliża, a jej nie ma! Przesłyszałem się najwyraźniej! Trudno, trzeba męsko przyznać — przegrałem! — myślał Privat.

Nagle...

Jednym skokiem rzucił się do otwartego okna, wyjrzał, wszedł na parapet i zaczął się posuwać po wystającym okapie.

Agenci śledzili kroki przełożonego, nie rozumiejąc zupełnie jego postępowania.

— Po diabła on tam idzie? — szepnął wreszcie jeden.

— Zwariował czy co? — dorzucił drugi.

— Ah, gadanie! Już on wie co robi! Nie stójcie jednak, a chodź cie na nim. Dwóch zostanie tutaj! — rozkazał dziesiętnik i wyszedłszy przez okno posuwał się drogą wskazaną przez porucznika.

W odległości może ośmiu metrów było drugie okno. Do niego zmierzał Privat.

Doszedłszy owinął rękę chustką i wybił szybę. Wskoczył się do środka, za nim agenci i stanęli zlekka zaskoczeni.

W fotelu siedziała piękna kobieta, trzymająca rewolwer w drżącej ręce.

— Spotkaliśmy się znowu, Josetto!

Milczenie.

— No, ślicznotko, nie bój się. nie bój. Daj ten pistolet, daj, i tak nie strzelisz! Tyś przecież kobieta! — i tak rozkoszując się własnymi słowami, zbliżył sie porucznik do tancerki.

A będąc oddalonym o trzy kroki, skoczył i chwycił rewolwer.

Padł strzał, ale kula ugrzęsła w suficie.

Josetta była uwięziona!

XXXV
Salwa pod murem.

Do celi dobiegały głuche kroki maszerujących po korytarzu wartowników. Przez okratowane małe okienko wpadały ostatnie promienie zachodzącego słońca.

Josetta, a właściwie Conchita, siedziała na pryczy, myśląc o swoim losie. Pierwszy raz była uwięzioną. Dotąd wychodziła cało ze wszystkich opresji, dziś poślizgnęła jej się noga. I to przez kogo? Przez takiego porucznika Privat!

Zachrobotał klucz w zamku, okute, ciężkie drzwi wolno się otworzyły i na progu stanęła młoda kobieta w stroju sanitariuszki.

Twarz jej wydała się Conchicie dziwnie znajomą.

— Skąd ja znam tę młodą? — wechytowała — Taka znajoma twarz! Co to za jedna?

Sanitariuszka tymczasem zamknęła drzwi i zbliżywszy się do Conchity rzekła:

— Skarżyłyście się na swoje zdrowie, towarzyszko. Cóż wam dolega? — a pocichu dodała — Ten meldunek o waszej chorobie jest zmyślony. Uważajcie więc co powiem. Za chwilą odczytają wam wyrok, ale nie lękajcie się niczego. Do ostatniej chwili wierzcie, że pomoc nadejdzie! — a podnosząc umyślnie głos, dodała — Macie tu krople na wasze bóle. Pomogą napewno! — mruknęła filuternie okiem.

I tak szybko, jak przyszła, tak znikła.

Conchita została sama.

Uspokoiła się zupełnie. Wiedzą o niej, uratują, Leon pamięta... Tylko kim była tak znajoma sanitariuszka?

Zmęczona, położyła się na pryczy i usnęła.

O świcie obudzono ją.

— Ubierajcie się i chodźcie za nami! — szorstko zakomenderował dowódca małego oddziału czekistów.

Conchita poprawiła bluzeczkę, przygładziła włosy i spokojna zewnętrznie stanęła w środku uzbrojonej ósemki.

Miarowy krok i wolno mijają cele, przechodząc przez gmatwaninę korytarzy, by wreszcie zna leźć się na wycementowanym podwórku.

Na wprost widać betonowy mur, połupany kulami i pokryty rdzawymi plamami zaschłej krwi

Conchita zadrżała.

Rozstrzelanie!

ROZSTRZELANIE!

Zagryzła wargi, by nie wybuchnąć płaczem. Nie zdążą już jej uratować, nie zdążą.

Pokaże jednak tym czerwonym oprawcom, jak umiera Hiszpanka, walcząca o wolność swego kraju.

Szybkim krokiem, z dumnie wzniesioną głową przeszła podwórze i stanęła przed straszliwym murem.

Oficer, kierujący egzekucją, wystąpił kilka kroków przed front oddziału i odczytał wyrok.

Conchita, pogrążona w głębokiej modlitwie, nie zwracała uwagi na padające w ponurej ciszy słowa. Dobiegły jej tylko kończowe wyrazy:

...za szpiegostwo skazana na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonać natychmiast. Podpisano:

Nadzwyczajny Sąd Rewolucyjny do walki z kontrrewolucjonistami.

Oficer zbliżył się z białą chustką, by przewiązać skazanej oczy

— Dziękuję! Pozwólcie mi patrzeć. Zobaczycie, jak Hiszpanka ginie za Ojczyznę!

Dumna, wyprostowana, stała pod murem, jeno na jej śliczną twarzyczkę wystąpiły rumieńce, jeno drżały nieco palce zaciśnięte na koronkowym obszyciu sukni.

Oficer podniósł szablę do góry Żołnierze wznieśli karabiny i wycelowawszy, czekali na rozkaz salwy.

Mijały długie sekundy.

Całe swe życie ujrzała Conchita przed sobą. Widziała się dzieckiem, pensjonarką, a później... później przyszła kariera tancerki... przygody... tyle, tyle spotykanych twarzy, a wszystko wirowało na tle jednej głowy Najdroższej głowy Leona Gonsalesa.

Szabla opadła na dół, a jednocześnie ostry, twardy, niemiły głos rzucił słowo komendy:

Pal! —

Conchita zacisnęła drobne piąstki i wpatrzyła się w rząd luf, niosących śmierć.

Salwa!

Stoi! Nie czuje bólu! Nie trafili jej! Nie trafili — rozszalałe myśli biegną przez głowę.

Nie mniejsze zadziwienie i przerażenie biło z twarzy oficera i żołnierzy.

— Cud chyba! — wyszeptały czyjeś zbielałe wargi.

— Ładuj broń! — przerwał wreszcie straszliwą ciszę oficer.

—Celuj!

I znów lufy wlepiają w Conchitę swe czarne, złowrogie oczy.

— Pal!

Huknęły strzały!

A Conchita stoi dalej, nie wiedząc co o tym myśleć! Sen, nie sen?

I nagle ciszę przerywa trzask pękających granatów, czyjeś silne ręce porywają ją w pół i zemdloną z olbrzymiego wrażenia gdzieś niosą.

Strzały!

Krzyki!

Tupoczą czyjeś nogi, ktoś płacze radośnie, z czyichś ust wyrywa się okrzyk nabrzmiały boleścią — Madre!

I Conchita zasypia kołysana trzęsieniem samochodu.

Ale jeszcze nim zasnęła czuje jak jakieś drobne kobiece dłonie kładą jej okład na skronie, do ust wlewają mocne, stare wino.

I pochyla się nad nią kochana, męska twarz.

— Leon, kochany Leon jest ze mną — i zapada w głęboki sen.

(Dokończenie nastąpi.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14.
telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ

W niedzielę w hali „Olimpii" odbło się drugie z kolei wielkie publiczne zebranie przedwyborcze Str. Narodowego w Poznaniu, zwołane pod hasłem: komisaryczne rządy — zaprzeczeniem dojrzałości społeczeństwa.

O godz. 12 przy udziale tysięcy uczestników, raport odebrał kol. Wolniewicza od kol. Z. Witkowskiego.

Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" zgromadzenie zagaił kl. Wolniewicz który udzielił głosu drowi S. Piotrowskiemu.

Prelegent jako jeden z urzędujących ławników w Zarządzie Miejskim z ramienia Klubu Narodowego, na wstępie omówił okoliczności i warunki ustawowe, wprowadzające do samorządu komisarzy. Następnie wykazal, że w Poznaniu rządy komisaryczne nie mają żadnego uzasadnienia, gdyż społeczeństwo ziem zachodnich jest chyba dostatecznie dojrzałe do samodzielnego zarządzania swoimi sprawami, tym bardziej, że przy każdej wizycie tego lub owego ministra słyszy się tylko same pod adresem naszego społeczeństwa najwyższe pochwały. Przedstawieniem programu prac, jakie oczekują na realizację przez onwą narodową Radę Miejską, zakończył swoje przemówienie dr Piotrowski.

Drugi mówca, dr St. Celichowski, przypomniał zebranym, że już dwukrotnie narodowy Poznań stawał do wyborów samorządowych, które nie doszły do skutku. Stając do wyborów poraz trzeci Poznań ma niezmienną wolę zadokumentowania, że chce mieć narodowy samorząd. Przedstawiwszy zasadnicze założenia i programowe wytyczne, stanowiące o istocie narodowego samorządu, dr Celichowski z kolei rozprawił się z wszystkimi elementami wrogimi idei narodowej w samorządzie. Do nich zaliczył zarówno „sanację", która przez zdekompletowanie Rady Miejskiej dążyła do stabilizacji komisarza, a dziś pcha się na ratusz w roli „obrońcy" i „zbawcy" samorządu, jak i PPS.

Trzecim mówcą był prezes Fr. Górczak, który wykazał znaczenie i rolę samorządu w dziedzinie szkolnictwa i wychowania narodowego. Fakt ten wymaga naszej obecności w samorządzie i naszego w nim decydującego głosu. Następnie mówca nakreślił drogę jaką powinien pójść samorząd w walce o odżydzenie polskiego gospodarstwa i o stworzenie narodowej warstwy średniej.

Na zakończenie przemówił gorąco do zebranych przewodniczący zebrania kol. Wolniewicz.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych przy współudziale orkiestry Stronnictwa Narodowego.

Łazarz.

W lokalu Stron. Narodowego na Łazarzu odbyło się wczorajszej niedzieli przedwyborcze zebranie dla przedstawicieli rzemiosła w tym okręgu. Obrady otworzył prezes p. Maciejewski, wyrażając swoje zadowolenie z powodu dużej liczby obecnych oraz z tego, że na Łazarzu rzemiosło idzie do wyborów solidarnie i nie dopuściło do wystawienia tu dywersyjnej listy rzemieślniczej. Kolejno aktualne referaty wyborcze wygłosili pp.: prezes Górczak oraz red. A. Trella. W dyskusji szereg osób uzasadniało konieczność współudziału rzemiosła w walce o narodowy samorząd miasta Poznania. Obrady zakończono odśpiewaniem „Roty".

Winiary, Solacz i przyległe dzieln.

W niedzielę o godz. 14 odbyło się na Winiarach w sali „Sokolni" zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego, któremu przewodniczył prezes p. Skibiński. Referaty dotyczące zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej wygłosili pp.: b. radny St. Jeske, red. Fr. Sołtysiak, Lembicz oraz radca Pluciński. — Wszystkie przemówienia znalazły głęboki oddźwięk wśród licznie zebranych, którzy wyrazili gotowość pracy i walki o uzdrowienie samorządu w Poznaniu. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zakończono zebranie.

sława Ulatowskiego. Referat na tematy wyborcze wygłosił delegat zarządu okręgowego S. N. z Poznania kol. Odrobny. Sala żywo reagowała na wywody mówcy.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę", — „Hymnu Młodych" oraz okrzykami na cześć Polski Narodowej.

NAKŁO

W ub. niedzielę odbyło się w Nakle wielkie zebranie przedwyborcze, zwołane przez Stronnictwo Narodowe. Masowy udział społeczeństwa w zebraniu wywołał w mieście silne wrażenie. Wobec z górą 500 osób zagaił zebran. kol. Antoni Mantejewski, po czym przeszło godzinne przemówienie o sprawach wyborczych wygłosił red. Wł. Krzyżaniak z Poznania. Zwracał uwagę w zebraniu liczny udział robotników z miejscowych zakładów przemysłowych. Zebranie zakończono wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę".

KOŹMIN

W niedzielę 27 bm. odbyło się w Koźminie wielkie zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego na sali „Hotelu pod Zamkiem".

Uchwalono odbyć 15 grudnia jeszcze jedno zebranie wyborcze, na którym ogół rzemieślników szczegółowo poinformowany zostanie o instrukcjach i sposobie głosowania.

W ub. sobotę odbyło się w Ostrowie zebranie przedstawicieli poszczególnych stanów i zawodów oraz kandydatów na radnych, pod przewodnictwem p. dra Mamaka. W wyniku przeprowadzonej dyskusji uchwalono zgodnie pójść do wyborów do Rady Miejskiej pod jedną listą Obozu Narodowego, na której znajdą się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Sprawy wyborcze omawiali pp. Leśniczak i Adamczak. Robotnicy otrzymali na listach kilku przedstawicieli.

BYDGOSZCZ

W Bydgoszczy w toku akcji przedwyborczej obozu narodowego odbyły się cztery tłumnie obesłane zebrania Stronnictwa Narodowego dla mieszkańców przedmieść.

Na dwóch zebraniach jako mówca wystąpił red. Jerzy Herniczek z Poznania, który przedstawił postępy ruchu nacjonalistycznego w Europi ezachodniej i potrzebę jak najsilniejszego rozwoju ruchu narodowego w Polsce. Dalej red. Herniczek omawiał znaczenie samorządu dla wewnętrznego życia Polski i dla zwycięstwa idei narodowej.

Na zebraniu dla przedmieścia Czyżkówko przewodniczył kierownik Koła Stronnictwa Narodowego kol. Majorczyk.

Drugie zebranie odbyło się w wielkiej sali Kowalskiego, którą wypełnili obywatele Okola i Wilczaka. Przewodniczył kierownik Koła S.N. na Okole p. Buławy, a zasadnicze referaty wygłosili red. Herniczek i przewodnicząca Narodowej Organizacji Kobiet drowa Jaworowiczowa kandydatka czołowa w okręgu III.

18 grudnia wola Narodu zwycięży!

MOSINA

W ub. niedzielę w salach p. Stanikowskiego w Mosinie odbyło się przy udziale około 600 osób wielkie publiczne zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego. Zebranie zagaił kierownik Koła S. N. p. Mleczak. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" delegat zarządu pow. S.N. kol. Edm. Zienkiewicz z Poznania wygłosił aktualny referat na tematy wyborcze.

Na zakończenie przemówił jeszcze kierownik Koła S. N., po czym, po odśpiewaniu Hymnu Młodych, okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego zebranie zakończono.

WĄGRÓWIEC

W Wągrowcu odbyło się w niedzielę wielkie publiczne zebranie Stron. Narodowego w związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Miejskiej w tym mieście.

OBORNIKI

Ub. niedzieli w sali Strzelnicy w Obornikach odbyło się wielkie przedwyborcze zebranie Stronnictwa Narodowego, pod przewodnictwem prezes pow. S.N. kol. Stanisława Ulatowskiego.

Obradom przewodniczył kierownik koła Stronnictwa Narodowego p. Franciszek Szleszkowski. Referat o znaczeniu wyborów samorządowych wygłosił delegat zarządu okręgowego S. N. z Poznania kol. Straus. Sala żywo reagowała na przemówienie prelegenta solidaryzując się z jego wywodami. Ponad 400 osób oświadczyło się za listą Stronnictwa Narodowego. Imponujące zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

OSTRÓW

W niedzielę po południu w sali hotelu „Polonia" w Ostrowie odbyło się przedwyborcze zebranie dla rzemiosła pod przewodnictwem kol. Piotra Lasoty. Sala była wypełniona po brzegi. Przewodniczący zarefenował wyniki współpracy rzemiosła z Komitetem Wyborczym Stron. Narodowego i stwierdził, że na listach narodowych znajduje się odpowiednia liczba przedstawicieli rzemiosła. W wyniku obrad zgromadzeni postanowili pójść do wyborów gremialnie i głosować jak jeden mąż na listy Obozu Narodowego i rozwinąć żywą agitację za tymi listami.

KROTOSZYN

Walka o narodowy samorząd w Krotoszynie zapoczątkowana została przez Stronnictwo Narodowe wielkim publicznym zgromadzeniem przedwyborczym, odbytym w niedzielę dnia 27 bm. W obszernej sali „Hotelu Wielkopolskiego" zgromadziło się przeszło 750 osób, do których po odśpiewaniu pieśni bojowej przemówił krótko kierownik koła kol. Ratajczak, który też zgromadzeniu przewodniczył.

Praktyczne wskazania odnośnie zbliżających się wyborów samorządowych przedstawili zebranym kol. Witkowski z Poznania oraz prezes pow. S. N. dr Kolasiński. Zasadniczy referat wygłosił delegat Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, red. Janusz Patalong. Przeszło godzinne jego wywody przerywane były przez zgromadzonych hucznymi oklaskami.

Udane zebranie zakończono „Hymnem Młodych" oraz okrzykami na cześć narodowego samorządu.

W tym samym dniu red. Patalong przemawiał na publicznym zebraniu przedwyborczym S. N. w Zdunach.

Nic nas nie wstrzyma